

NR 2-3(51-52)2019

WIADOMOŚCI

misyjne

INFORMATOR SEKRETARIATU MISYJNEGO
ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY



† KS. STANISŁAW SZCZEPANIK CM
4 II 1956 R. - 17 VIII 2019 R.

Znajdź nas na

facebook

ISSN 2083-0823



Remont w seminarium (Papua-Nowa Gwinea)



Pomoc sanitarna (Ukraina)

REDAKCJA:

Redaktor naczelny: ks. Antoni Miciak CM
Redaktor wydania: kl. Łukasz Szcządała
Koło Misyjne: kl. Michał Adamczyk

kl. Rafał Malinowski
kl. Łukasz Mostowik
kl. Adrian Redzunia
kl. Oleh Shushkevych

Opracowanie graficzne: kl. Patryk Pietrzak
Korekta tekstów: Agata Gruzta

SEKRETARIAT MISYJNY ZGROMADZENIA MISJI

ul. Stradomska 4
31-058 Kraków
tel.:(12) 422 88 77 wew. 215
sekretariatmisyjny@misjonarze.pl
www.adgentes.misjonarze.pl

Wydawnictwo Instytutu Teologicznego
Księża Misjonarzy
www.witkm.pl

Spis treści

WSPOMNIENIE

- 3** Kazanie pogrzebowe
ks. Jarostaw Lawrenz CM
- 8** Będziemy za Tobą tęsknić...
- 14** Dla nas jest on święty
Naida Medina

MOJE MISJE

- 15** Półkolonie po kazachsku
ks. Leszek Smakosz CM
- 17** Z życia Holy Spirit Seminary
ks. Jacek Tendej CM

MISEVI

- 21** Mądra pomoc
Milena Orlińska
- 23** Co nowego w MISEVI?
Aneta Czesak

RÓŻNOŚCI

- 28** Spotkanie "Dobrych Przyjaciół"
kl. Oleh Shushkevych
- 33** Rozpalić misyjny zapał
kl. Łukasz Mostowik

Z ARCHIWUM WM

- 35** Wiadomości Misyjne
nr 10 z roku 1937

DARCZYŃCY

- 38** Lista darczyńców
wspierających misje

Pismo wewnętrzne Rodziny Wincentyńskiej o tematyce misyjnej.

Bank PEKAO SA: **31 1240 4533 1111 0000 5433 2487**
SWIFT CODE (dla wpłat z zagranicy): **PKOPPLPW**

ZOSTAŁ ZAMORDOWANY

Dnia 17 sierpnia 2019 r., przyszła wiadomość z Kurii Zgromadzenia w Krakowie:

"W dniu wczorajszym ks. Stanisław Szczepanik CM, gdy wychodził z kościoła w Portoryko, został zaatakowany i pobity. W ciężkim stanie znajduje się w szpitalu. Pamiętajmy o nim w naszych modlitwach [...]".

Ks. Stanisław zmarł 17 sierpnia w szpitalu. Sekcja zwłok wykazała, że został zamordowany. Dyrektor Prokuratury w Ponce, pani Marjorie Giorbolini wyjaśniła, że sprawa związana z ks. Stanisławem, zostanie zbadana jako przestępstwo, dochodzenie jest skierowane przeciwko osobie lub osobom, które pobity ksiądz, co doprowadziło do śmierci.

Ks. Stanisław urodził się 4 lutego 1956 r. w Smarżowej (diec. tarnowska). W 1981 r. został przyjęty do Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Śluby święte złożył 8 grudnia 1983 r. Święcenia kaptańskie otrzymał dnia 25 maja 1985 r. w kościele seminaryjnym na Stradomiu w Krakowie z rąk ks. bpa Kazimierza Górniego, biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej. Po roku pracy duszpasterskiej w Polsce (Witoszyn, Grodków), w 1986 r. wyjechał na misje do Zairu (obecnie Kongo), gdzie pracował do 2000 r. W latach 2000-2004 podejmował pracę misyjną na Haiti, a w latach 2004-2008 na Dominikanie. W latach 2008-2011 pełnił funkcję Dyrektora Sióstr Miłosierdzia w Portoryko. Przez kolejne dwa lata pracował w Polsce: 2011-2012 w duszpasterstwie parafialnym w parafii pw. Świętej Rodziny w Tarnowie; 2012-2013 pełnił postugę Ojca duchownego w seminarium misjonarskim w Krakowie na Stradomiu. W roku 2013 ponownie podjął pracę misyjną na Dominikanie, a następnie w Portoryko. Ludzie wspominają go jako oddanego ludziom kapłana, niestrudzonego spowiednika i kierownika duchowego. Był też wielkim promotorem kultu Bożego Miłosierdzia.

Uroczystości pogrzebowe i złożenie urny z prochami ks. Stanisława w grobowcu Księży Misjonarzy odbyły się w Krakowie w dniu 3 października 2019 r.

Ks. Stanisław był również odpowiedzialnym za Sekretariat Misyjny oraz redaktorem „Wiadomości Misyjnych” (2012-2013). W maju br. był na krótkim urlopie, rozmawialiśmy o tym jak ludzie w jego parafii podnoszą się po ubiegłorocznym huraganie, opowiadał o rodzeństwie i przyjaciółkach, którzy w Polsce zawsze na Niego czekali. Przed powrotem do Portoryko odwiedził sanktuarium w Łągiewnikach i zaopatrzył się w obrazki z Jezusem Miłosiernym, dużo obrazków. Nikt się nie spodziewał, że tak prędko spotka się z Nim twarzą w twarz w niebie.

ks. Antoni Miciak CM



**Dnia 18 sierpnia 2019 r.
w szpitalu w Ponce w Portoryko
odszedł do wieczności**

Ś + P

Ks. Stanisław Szczepanik CM

Ks. Stanisław urodził się 4 lutego 1956 r. w Smarżowej (diec. tarnowska). W 1981 r. został przyjęty do Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Ślubu święte złożył 8 grudnia 1983 r. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 25 maja 1985 r. w kościele seminarijnym na Stradomiu w Krakowie z rąk ks. bpa Kazimierza Górnego, biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej.

1985	Witoszyn, wikary, katecheta
1985-1986	Grodków, katecheta
1986-2000	Zair
2000-2004	Haiti
2004-2008	Dominikana
2008-2011	Portoryko, Dyrektor Sióstr Miłosierdzia
2011-2012	Tarnów, duszpasterz
2012-2013	Kraków Stradom, Ojciec duchowny
2013-2019	Dominikana, Portoryko, duszpasterz

POGRZEB ODBYŁ SIĘ DNIA 3 PAŹDZIERNIKA 2019 r.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie!

KAZANIE POGRZEBOWE KRAKÓW, 3 PAŹDZIERNIKA

ks. Jarosław Lawrenz CM

„O tak, oświadczam Ci: gdy byłeś młodszy, sam się przepasywałeś i chodziłeś gdzie chciałeś; kiedy się zestarzejesz, wyciągniesz swe ręce i inny cię przepasze, i pójdziesz, gdzie byś nie chciał” (J 21, 18).

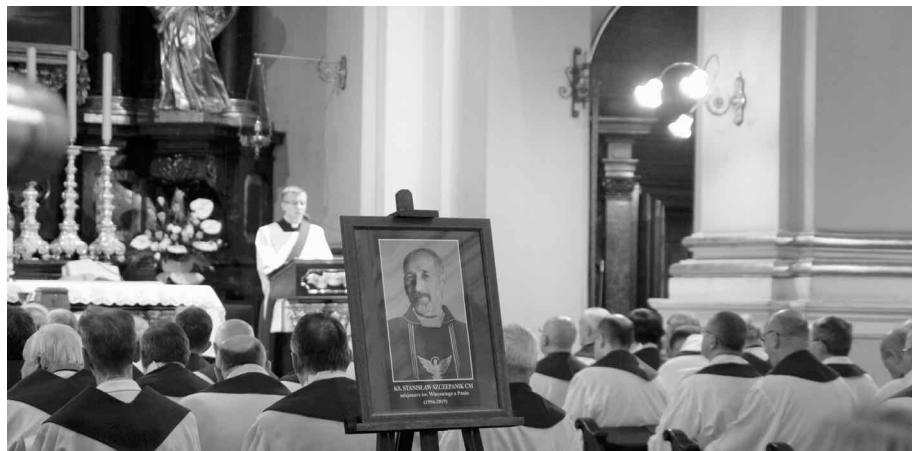
Ekscelencjo, Księżę Biskupie Pawle, Księżę Wizytatorze, Współbracia Kapłani i Bracia, Klerycy, Drogie Siostry Miłosierdzia, najbliższa Rodzino zmarłego tragicznie, zamordowanego, śp. Ks. Stanisława Szczepanika – Misjonarza, duchowego syna charyzmatu Św. Wincentego a Paulo, drodzy Bracia i Siostry zebrani w tej świątyni na sprawowanie Najświętszej Ofiary.

Kiedy św. Piotr na kolejne pytanie Zmartwychwstałego Pana odpowiedział: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham” (J 21, 17b), nie była to udręka przestuchiwanego niewiernego ucznia, ale prawda pisana historią przepięknej przyjaźni, kiedy krok po kroku taska wiary z Szymona uczyniła Skatę czyli Piotra.

Panie, Ty wiesz: kiedy usłyszałem od swojego brata Andrzeja, że „znalazł Mesjasza” (J 1,40-42), poszedłem, aby podążać za Tobą; Panie Ty wiesz: Ile to mnie kosztowało, aby zdecydować się i pójść po wodzie na Twoje zaproszenie (por. Mt 14, 29);

Panie Ty wiesz: jaki to był niesamowity moment wewnętrznego przeżycia, kiedy w łasce Ducha Świętego mogłem wyznać w Cezarei Filipowej, że „Ty jesteś Mesjasz! Syn Boga żywego” (Mt 16, 16);

Panie Ty wiesz: kiedy zacząłem uczyć się Twojej logiki miłosierdzia zadając Tobie pytanie: „Ile razy mamy przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciw mnie?” (Mt 18, 21);



Panie Ty wiesz: to był pierwszy raz, kiedy uchroniłem wspólnotę moich współbraci, których mi powierzyłeś, od zwycięstwa zła zwątpienia, kiedy w naszym imieniu wyznałem: „Do kogóż pójdziemy? Panie, Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6, 68);

Dlatego, że uwiodłeś moje serce Prawdą zwyciężającą otwarte niebo dla człowieka, mimo tchórzostwa, kiedy Ciebie sądzono pobiegłem do Twojego pustego grobu i wszedłem pierwszy, by już nigdy nie zwątpić w zbawczą obietnicę Pana!

„Panie Ty wiesz, że Cię Kocham!”
Miał 25 lat, kiedy chłopak ze Smarżowej poszukujący swojego miejsca na ziemi, swojego miejsca w planach Bożych; poprzez

doświadczenie szkoty i pracy na Śląsku; poprzez odważne i zaskakujące w oczach najbliższych wstąpienie do seminarium diecezjalnego w Tarnowie; w tym to kościele, we wspólnocie Zgromadzenia Misji, odpowiedział na pytanie Pana: „Czy mnie kochasz?” (J 21, 17). Odpowiedział słowami: *„Ja, Stanisław Szczepanik, idąc za Chrystusem głoszącym Ewangelię, postanawiam, że wiernie poświęcę się w Zgromadzeniu Misji głoszeniu Ewangelii ubogim, przez całe moje życie (...)”*.

W tym momencie, Kochani, aby nadać tym słowom wiarygodność, bo takimi uczynił je śp. Ks. Stanisław, pozwólcie, że odwołam się do mojego doświadczenia wspólnej misji w Republice Demokratycznej Konga i na Haiti.

... idąc za Chrystusem...

Był niezwykle pokornym człowiekiem. Nieraz dopatrywałem się źródła tej cechy nabrania właściwego dystansu do wydarzeń w życiu przez jego doświadczenia z dzieciństwa. To był czas, kiedy nic nie było na półkach sklepowych, może tylko przystawki ocet. Do wszystkiego trzeba było cierpliwie się „dorabiać”. Ale u ks. Stasia to nie tylko cierpliwe czekanie, ale przede wszystkim rozeznanie w Panu i pracowitość,

czyli wytrwałe pójście za ciosem. Kiedy należeliśmy do tego samego domu w R.D.K., ale postugiwaliśmy w dwóch różnych placówkach misyjnych, w roku 1999 podczas naszego spotkania powiedziałem mu o moich planach zmiany misji na prośbę Ojca Generała, że wybieram się na misję na Haiti. Ks. Stanisław przyznał się, że też pisał z prośbą o wyjazd na Kubę. Ze zdziwieniem zapytałem: chcesz się zdecydować na naukę nowego języka? I wtedy „wyszło szydło z worka”, bo okazało się, że już w seminarium w Tarnowie uczył się języka hiszpańskiego, bo pragnął poprosić Biskupa

„Idąc za Chrystusem głoszącym Ewangelię, postanawiam, że wiernie poświęcę się w Zgromadzeniu Misji głoszeniu Ewangelii ubogim, przez całe moje życie (...)”.

o wystąpienie go na misję z tej strefy językowej. Ale naszą rozmowę zakończył: „Ja to jeszcze przemodlę i wrócimy do tematu”. Proszę zobaczyć mądrość postuszeństwa woli Bożej. Pojechaliśmy razem na Haiti. Ks. Stanisław po ofiarnej pracy w formacji kandydatów do naszego Zgromadzenia przez cztery lata w tym kraju, został poproszony do formowania kleryków w Seminarium Internum na Dominikanie, a później także Siostr Miłosierdzia z Prowincji portorykańskiej, a na koniec postuga w parafii w Ponce na Porto Rico.

Jeżeli ks. Stanisława nie było na spotkaniach formacyjnych kleryków, Siostr Miłosierdzia, osób świeckich, albo przy

naprawianiu domowych usterek, to na pewno był w kaplicy. Uwielbiał modlitwę w ciszy, adoracyjną i do niej wszystkich zapraszał. Zarażał swoją miłością do tego spotkania, za co mu jestem osobiście bardzo wdzięczny.

Ewangelizacja to pozwolenie człowiekowi spotkania się z Panem, który kocha człowieka miłością odkupieńczą. Ks. Stanisław



był przekonany, że jeżeli coś po nas – misjonarzach – zostanie to będzie to umiłowanie Słowa Bożego i szacunek do Eucharystii. Kiedy poświęcał się formowaniu wspólnot chrześcijan objętych naszą postugą, to o tym mówił i na to uczułał.

... wiernie poświęcę się...

Kiedy teraz granice Polski są otwarte na oścież, jak okno na świat, można wyjeżdżać na wakacje także do egzotycznych krajów, ktoś nierozsądny mógłby zadać pytanie: co to za trudność wyjazdu na misje?

Czas postugi ks. Stanisława w R.D.K i na Haiti to okres

nieustannych przemian społecznych, które nacechowane były brutalnym traktowaniem człowieka ubogiego. A do takich przede wszystkim pojechał i takim się poświęcał. Nowa kultura, inne obyczaje, dziwne potrawy, klimat to są sprawy marginalne poświęcenia misjonarskiego. Niejednokrotnie osobista porażka w walce o godność człowieka, stawiały także ks. Stanisława przed tym pytaniem szatańskiej podpowiedzi: po co tu jestem? W latach 1998-1999 ubiegłego wieku każdy misjonarski wyjazd w R.D.K. w teren na regularne odwiedzanie wiosek należących do jego misji, traktowany był jak ostatnie pożegnanie; trzeba było zabrać ze sobą paszport, bo nie było pewne czy będzie możliwy powrót na misję przez obecność rebeliantów. W latach 2003-2004 drżeliśmy w obawie o życie powierzonym nam seminarzystom na Haiti, kiedy prawie każdej nocy zbrojne bojówki krążyły po dzielnicy, gdzie znajdował się nasz dom.

Misje to walka o duszę, żeby nie została sprzedana za „trzydzieści srebrników” przez ignorancję Prawdy Objawionej, korupcję stwarzającą nierówność społeczną, handlarzy bronią, handlarzy ludzkim ciałem, szamanów

wierzeń tubylczych, polityków egoistycznie szukających „ciepłej posadki” i żerujących na klanowych antagonizmach, itd. Drogą przezwyciężenia tych wątpliwości w rozeznaniu Stasia była Adoracja i wspólnota. Każdy z nas, który miał okazję postugiwać w misyjarskim powołaniu wraz z nim, potwierdzi moje słowa. To był współbrat – skarb, przez swoją modlitwę za nas i za to, jakim był dla nas.

Dlatego ta modlitwa w liturgii Kościoła – ostatniego pożegnania, jakże staje się w tym momencie modlitwą mojej duszy:

„Dzięki Ci składamy za wszystkie dobrodziejstwa, którymi obdarzyłeś Twojego sługę Stanisława w ziemskim życiu i które za jego pośrednictwem nam przypadły w udziale”.

Dziękujemy Tobie, Panie za piękne życie Twego kapłana;

Dziękujemy Tobie, Panie za wiarygodność jego misyjarskiego życia;

Dziękujemy Tobie, Panie, za to, że w postawie ks. Stanisława pokazałeś młodym ludziom rozpoczynającym formację wincentyńską, że

warto zaufać Bożej Opatrzności i pójść śladami Ojca Ubogich;

Dziękujemy Tobie, Panie za kochającego syna, brata, wujka, kuzyna.

Trwając w klimacie tej modlitwy Kościoła, pozostaje tylko powiedzieć to, jedynie to:

Sango Stanislao, tokomonana na likolo!

Co w języku lingala znaczy:
Do zobaczenia w niebie, Stasiu!

Amen, Alleluja!



BĘDIEMY ZA TOBĄ TĘSKNIĆ...

WSPOMNIENIE BRATA

Staszku, Najdroższy mój Bracie, tu jest Twoja rodzina, Twoi Bracia w kapłaństwie, Twoi przyjaciele, znajomi, Twój brat. Jednak jest to niewielka część ludzi, których spotkałeś na swojej drodze życia. Bo na drodze swojego kapłaństwa spotkałeś tysiące ludzi, którym przekazałeś: dobre słowo, wiarę w Boga, pomoc, a przede wszystkim pokazałeś jak żyć, by być wzorem życia doczesnego i wiecznego. Byłeś dla wszystkich prawdziwym przewodnikiem na drodze wiary i miłości bliźniego.

Jakie było to Twoje życie?

Piękne – bo naznaczone dobrem dla innych;

Trudne – bo pełne codziennego trudu, by na różnych misjach przeżyć każdy dzień;

Pracowite – bo Twój dzień kapłana składał się zawsze z Eucharystii, modlitwy i codziennej pracy, różnej pracy, ale zawsze komuś potrzebnej;

Nieżłomne – bo nigdy nie cofałeś się przed żadną trudnością;

Pouczające – bo uczyłeś jak poznać i pokochać Boga;

Kochające – bo kochałeś wszystkich napotkanych ludzi;

Tragiczne – bo zakończone tragicznie i zbyt wcześnie.

„Jedyną tragedią człowieka jest jego odejście z tego świata, jeżeli żył na nim dla siebie i z dala od Boga.”

Kiedyś powiedziałeś: „Bo tak naprawdę jedyną tragedią człowieka jest jego odejście z tego świata, jeżeli żył na nim dla siebie

i z dala od Boga”, „jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana”.

Ty nigdy nie żyłeś dla siebie, żyłeś dla innych, żyłeś dla Pana. Byłeś nie tylko troskliwym, kochającym Bratem dla mnie i mojej rodziny, ale także dla tylu innych osób. Miałeś czas dla innych, umiałeś ich pocieszać i słuchać ich zwierzeń. Szczególnie ukochałeś ludzi biednych i to im pragnąłeś nieść słowo Boże, wśród nich chciałeś żyć. Pomagałeś im wspierając ich



Przed rodzinnym domem z Mamą i Bratem

duchowo i materialnie w codziennych trudach, chorobach, klęskach żywiołowych. Nawet Twoje odejście uratowało jeszcze kilka ludzkich istnień, ponieważ oddałeś organy do przeszczepu.

Kiedy zmarła nasza mama w swojej homilii powiedziała: „Za chwilę w liturgii Mszy św. wypowiem następujące słowa: *Albowiem życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy...*

Te słowa i Twoja głęboka wiara są dla nas pocieszeniem w tej ciężkiej chwili.

Pamiętam dzień, gdy powiedziałaś mi o swojej decyzji wstąpienia do seminarium. Czuję Twoją radość, ale i pewnego rodzaju zaniepokojenie i troskę o mnie. Powiedziałaś, że może nie będę

z Ciebie dumny, bo w obecnych czasach – czasach niechęci do kapłanów, poniżania ich i traktowania z pewnego rodzaju wyższością i politowaniem, nie jest łatwo ani być księdzem, ani mieć księdza w rodzinie.

Ja z kolei, tak po ludzku bałem się o Ciebie, o Twoją samotność, tęsknotę i liczne zagrożenia, szczególnie, gdy postanowiłeś zostać misjonarzem. Ale Ty zawsze mówiłeś, że jesteś szczęśliwym i wolnym człowiekiem, bo nic nie posiadasz. Nic, oprócz miłości Boga i bliźniego.

„Posyłam was na pracę bez nagrody. / Na ciężki, twardy i niewdzięczny trud. / Niezrozumienie, drwiny i obmowy. / Posyłam was przydawać do mych trzód.” – jakże prawdziwe słowa tej pieśni.

Józef Szczepanik, brat

ŻYĆ EWANGELIĄ

Wspomnienia Wujka Staszka to czas dzieciństwa i sielskiej atmosfery u Babci w Smarżowej. Wujek zawsze uśmiechnięty, pogodny, miał czas pograć z nami w karty, pójść do lasu, robić zabawne zdjęcia, a nawet przygotować swój popisowy torcik z masą budyniową. Nigdy nas nie upominał, nie krzyczał, choć czasem musieliśmy go denerwować...

Miał liczne pasje: fotografia, wspinaczki górskie, rower, motocykl – ta ostatnia umiejętność przydała mu się potem w Zairze. Łatwo uczył się języków obcych, doskonale znał francuski i hiszpański, uczył się narzeczy afrykańskich, aby porozumiewać się z mieszkańcami Afryki w ich języku.

Nie prawił kazań, nie moralizował, nie pytał czy chodzimy do Kościoła, czasem tylko przywiózł różaniec, cudowny medalik, książkę... Nigdy nie opowiadał o zagrożeniach, o tym, co może złego mu się przytrafić. Jednocześnie poświęcał się swojej pracy. Pamiętam, jak cieszył się z zebranych pieniędzy i zastanawiał, ile worków ryżu kupi dla głodnych w Afryce... Misje w Afryce to też obrazek Babci, jego Mamy, z uwagą oglądającej

wiadomości ze świata o niepokojach w Afryce.

Byliśmy świadkami jego codziennych Mszy Świętych, przerywania rozmowy „bo muszę się pomodlić”, znaku krzyża przed posiłkiem, tego, jak zostawił wszystko i wrócił, by rok przed śmiercią Babci być blisko niej i się nią opiekować.

Nie musiał mówić o Ewangelii, bo on nią żył.

Był uosobieniem cnót chrześcijańskich: pokorny, pracowity, posłuszny i ubogi – przyjeżdżał z jedną matą walizką, a jednocześnie pamiętał, żeby przywieźć choćby czekoladę.

Gdy dorastaliśmy i zakładaliśmy rodziny spieszył z sakramentami, koncelebrował Mszę Świętą ślubną brata, również mnie to on błogostawił związek małżeński. Potem, kiedy tylko jwego

misyjna praca na to pozwalała przyjeżdżał chrzczyć nasze dzieci i uczestniczyć w ich Pierwszych Komuniach Świętych. Spotykaliśmy się raz w roku, ale zawsze było tak, jakby od nas wcale nie wyjeżdżał, o wszystkich wiedział i pamiętał, za wszystkich się modlił.

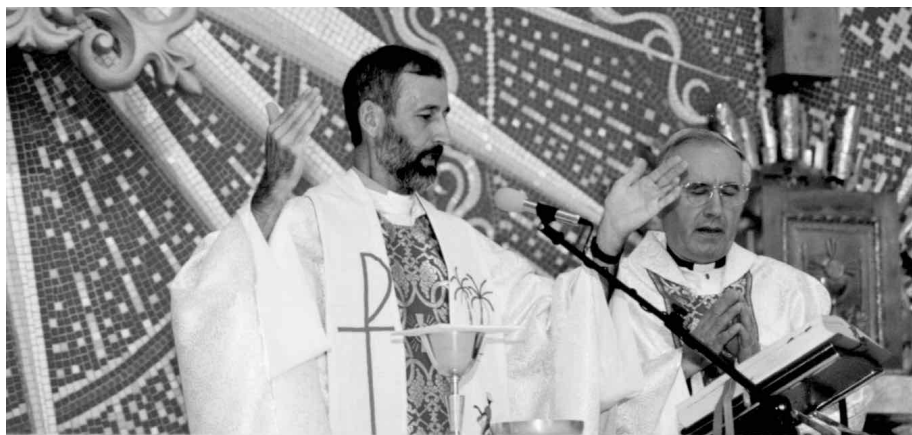
Kiedyś zapytałam Wujka skąd mamy wiedzieć do czego dążyć, po co stawiać sobie nowe wyzwania, jeśli tak po ludzku jest to trudne i często nie widać efektu. Odpowiedział, że „wszystko w życiu jest po coś”, wszystko ma jakiś cel i że skoro Pan Bóg w danym miejscu kogoś postawił do wykonania zadań to da też siły i łaskę, żeby wszystkimu

podotać. Dzisiaj stawiam sobie pytanie „po co” ta Jego przedwczesna, tragiczna śmierć?

Na swoim obrazku prymicyjnym Wujek umieścił sentencję: „Cóż Ci, Panie oddam za wszystko, co mi uczyniłeś” – i oddał to, co miał najcenniejsze – życie.

Ostatni raz widzieliśmy się w czerwcu, w Dzień Ojca. Dziękuję Ci, Wujku Staszku za obecność w moim życiu przez te wszystkie lata, za Twoje świadectwo wiary i za to, że byłeś dla nas takim zapasowym Tatą...

Ewa, bratanica



Podczas błogosławieństwa ślubu

LUDZIE SĄ WAŻNIEJSI

Kochany Wujku Staszku, pamiętam jak w młodości kochałeś góry, zdobywanie kolejnych szczytów było jedną z Twoich pasji. Jednak potem przez 30 lat nie starczyło Ci czasu, żeby pojechać w Tatry. Uznałeś, że ludzie są ważniejsi od Twoich pasji. Przez lata urlop spędzałeś ze swoją mamą, którą też opiekowałeś się także w okresie jej starości.

Dopiero w zeszłym roku wyruszyłeś na wędrowki po ukochanych Tatrach. W tym roku miałeś wyjątkowo dobrą pogodę, więc udało Ci się przejść przez Krzyżne i wejść na Orlą Perć. Kiedy mi o tym opowiadałeś, oczy Ci się śmiały.

Gdy byłem dzieckiem, lubiłem się z Tobą bawić. Kiedy dorosłem, lubiłem spotkania z Tobą i długie rozmowy. Odwiedzałeś nas co roku i zawsze były to dobre, radosne spotkania. Kiedy zegnaliśmy się z Tobą w czerwcu, w przeddzień Twojego odlotu do Puerto Rico, nie myślałem, że widzę Cię po raz ostatni, wiadomość o Twoim odejściu była dla nas szokiem.

Choć wiem, że w domu Ojca jest Ci dobrze, będę za Tobą tęsknić.

Marek, bratanek



Z Mamą oraz Bratenkiem i jego rodziną

WSPOMNIENIE ZE SZKOLNEJ ŁAWKI

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zgromadziliśmy się po raz ostatni nad prochami naszego kolegi ze szkolnej ławy, naszego przyjaciela, naszego księdza misjonarza, naszego Staszka. Staszka, bo tak mówiliśmy do niego na naszych klasowych spotkaniach, bo tak mówiliśmy do niego, gdy przyjeżdżał do nas z odległych, bardzo dalekich krajów, gdzie pracował na misjach. Na tych spotkaniach opowiadał nam o swojej pracy misyjnej, o ludziach, z którymi żył na co dzień. Opowiadał nam o warunkach, jakie tam panują, czasem opowieści te dokumentował zdjęciami. Z opowieści tych płynęło dobro i ciepło, jakie Staszek dawał tym ludziom. Nigdy nie narzekał, że jest mu ciężko, że jest mu trudno, że nie daje rady, wręcz przeciwnie. To dobro i ciepło płynęło od naszego kolegi, naszego przyjaciela już w szkole średniej, kiedy razem spędzaliśmy czas na lekcjach, czy odpoczywając i ucząc się w internacie. To on zawsze potrafił pomóc, to on potrafił rozwiązać i załagodzić młodzieńcze konflikty, to on nie zostawił nikogo, kto był w potrzebie.

Dziś, gdy Ciebie już nie ma, będzie nam Ciebie bardzo brakowało. Dziś, gdy jesteśmy myślami na naszym kolejnym spotkaniu, a będzie to 45. rocznica matury, solennie obiecujemy, że będziemy Cię ciepło i miło wspominać i jesteśmy przekonani, jesteśmy pewni, że Brama Niebios są dla Ciebie szeroko otwarte, bo dobry Pan, dobry Ojciec za Twoją pracę i pomoc bliźnim obdaruje Cię życiem wiecznym. Żegnamy Cię, nasz drogi kolego, żegnamy Cię, nasz drogi przyjacielu, żegnamy Cię, nasz drogi Księżu Misjonarzu, żegnamy Cię, nasz kochany Staszku.

Józef Cyran, kolega



W Tatrach (czerwiec 2019)

DLA NAS JEST ON ŚWIĘTY

Naida Medina

ttum.: kl. Dominik Jemielita

Przemówienie parafianki ks. Stanisława Szczepanika CM wygłoszone podczas uroczystości pogrzebowych.

Dziękuję Panu, że w swym nieskończonym miłosierdziu małej grupce z Portoryko pozwolił przybyć tutaj do was. Łączy nas wielka miłość do ks. Stanisława, miłość do tego samego Chrystusa. Ksiądz Stanisław był kapitanem według serca Jezusowego. Swoim przykładem uczył nas, że miłość musi być cierpliwa, musi zajmować pierwsze miejsce w życiu i musi być czynna. Życiem, w którym łączył działanie z kontemplacją ukazywał nam tak bardzo przez siebie ukochane miłosierdzie Boże. Pochodzimy z Portoryko, z diecezji Ponce. Należymy do wspólnoty miłosierdzia Bożego. Ksiądz Stanisław był naszym przewodnikiem duchowym, naszym duszpasterzem, doradcą, mistrzem. Miłość, którą darzył św. Wincentego, św. siostrę Faustynę oraz Matkę Miłosierdzia, przekazywał nam szczególnie swoim przykładem, swoją miłością. Miłością zawsze czynną, zawsze radosną, usługującą i gotową pomagać najbardziej potrzebującym. Życie ks. Stanisława było wspaniałe. Zapisano

się głęboko w naszych sercach. Łączymy się z wami w smutku z powodu tej wielkiej straty. Patrzymy jednak w niebo z wielką nadzieją, ponieważ wiemy, że on stamtąd wstawia się za każdym z nas. Wiemy też, że wielką miłością darzył swoje zgromadzenie, swoich współbraci, cały Kościół powszechny. Myślę, że ks. Stanisław był świadomy kryzysu, przez który przechodzi Kościół. Nie mam jednak wątpliwości, że w swojej ofierze dla Pana poświęcił i ciało, i duszę, aby jego zgromadzenie, jego konfratry, jego Kościół oraz wiele dusz ludzkich na całym świecie mogło dostąpić miłosierdzia Bożego. A otrzymują je właśnie z rąk kapłańskich. Modlił się przed Najświętszym Sakramentem za Kościół oraz o nowe powołania. Ufam, że przelana przez niego krew wyda owoce. Proszę przetożonych zgromadzenia, aby gromadzili informacje o życiu ks. Stanisława w świetle jego potencjalnej beatyfikacji. Dla nas bowiem jest on święty.

PÓŁKOLONIE PO KAZACHSKU

KS. LESZEK SMAKOSZ CM

Kazachstan



Postanowiłem napisać kilka słów o tym, co w jednej z naszych wiosek działo się przez osiem tygodni, od 1 lipca do 22 sierpnia. Był to czas dosyć interesujący. Zaczniemy jednak od początku.

W ubiegłym roku, po tym jak zamieszkałem w Nowokubance, zacząłem przypatrywać się temu jak dzieci przychodzą na teren przykościelny, żeby się pobawić. Zacząłem od grania w piłkę z chłopakami, ale kondycja skończyła się jakieś 10 lat temu, a chłopcy chcieli grać i grać. Poza nimi przychodzili i dziewczęta. Przyszła więc myśl, by

zorganizować dla nich półkolonie. Dzieci zaczęły przychodzić na wieczorne zajęcia przy kościele. Ten czas wypełnialiśmy głównie zabawą. O 19.00 robiliśmy dla nich herbatę i częstowaliśmy ich ciastkami. W tym czasie przychodziło ok. 15-20 dzieci. Do pomocy miałem dwie panie Larysę i Annę, a także przez dwa tygodnie pomagała nam mto-



Zabawa na świeżym powietrzu

dzień z MISEVI: Ela, Martyna, Paweł i Andrzej, których dzieci do dziś wspominają.

W tym roku chcieliśmy to wszystko powtórzyć, ale już pierwszego dnia przyszło 25 dzieciaków i z każdym dniem ich przybywało. Średnio było ich codziennie ponad 30, a w ostatnim dniu nawet 41. W trakcie trwania naszych półkolonii przewinęło się przez nie ponad 50 osób.

W lipcu mieliśmy bardzo „zakręcony” czas, a wszystko za sprawą kleryków z naszego seminarium: Rafała i Michała. Dzięki nim nasze dzieciaki mogły nie tylko grać w różne ciekawe gry, które przywieźli ze sobą, ale nasi klerycy również organizowali dla nich dodatkowe zajęcia. Rafał uczył ich języka polskiego, a Michał gry na gitarze. Również w lipcu Michał zabrał kilku chłopaków nad jezioro, gdzie uczył ich różnych ciekawych rzeczy, między innymi wiązania węzłów, pierwszej pomocy, szyfrowania itp. Chłopcy podzieleni na marynarzy i piratów uczestniczyli w wyreżyserowanym przez Michała filmie pt. „Prawdziwy skarb”. W tym czasie Rafał zorganizował rywalizację sportową dla dzieci, które zostały w Nowokubance. Michał

po powrocie z chłopcami nad jezioro nakręcił jeszcze jeden film, w którym uczestniczyły już wszystkie dzieci. Film opowiadał o biblijnej historii Dawida i Goliata. W trakcie trwania półkolonii zorganizowaliśmy również dla dzieci pięć wyjazdów na basen i kilka przejażdżek rowerowych. Każdy dzień kończyliśmy w kościele, stuchając opowieści biblijnych i zanosząc do Boga naszą modlitwę.

Dziś dziękuję Panu Bogu za ten piękny czas; za dzieci, wychowawców i kleryków. Dziękuję ks. Krzysztofowi Wałaszowskiemu CM, ekonomowi Polskiej Prowincji za wsparcie finansowe i ks. Szczepanowi Szpotonowi CM, dyrektorowi misjonarskiego seminarium, za wystanie kleryków do Kazachstanu.



ks. Leszek Smakosz CM

Święcenia kapłańskie otrzymał w 2003 r. Jako katecheta postuguiwał w Tarnowie, Żmigrodzie i Ignacowie. Od 2012 r. jest duszpasterzem w Kazachstanie.

Z ŻYCIA HOLY SPIRIT SEMINARY W BOMANIE

KS. JACEK TENDEJ CM

Papua - Nowa Gwinea



W naszym seminarium każdego roku dwukrotnie spotykamy się na posiedzeniu Rady Nadzorczej, której przewodniczy arcybiskup Port Moresby, kard. John Ribat MSC. Specjalnie na te spotkania przygotowujemy sprawozdania. Prezentują je rektor, wicerektor, ojciec duchowny oraz koordynator duszpasterski. W moim sprawozdaniu oprócz danych statystycznych, finansowych i wychowawczych zawarłem także prezentację ważniejszych wydarzeń mijającego roku. I tym właśnie chciałbym się z Wami podzielić.

Zjazd kapłański

Tuż przed rozpoczęciem roku formacyjnego gościliśmy w seminarium ponad pięćdziesięciu młodych księży (do pięciu lat kapłaństwa). Ten, organizowany po raz pierwszy, tygodniowy zjazd kapłanów, w tym roku przeżywany pod hasłem: „CHRISTMEN FOR OTHERS ALIVE IN CHRIST”, sponsorowany był przez Kirche in Not. Prelekcje wygłosili m.in.: nuncjusz apostolski, arcybiskup Port Moresby, przewodniczący i sekretarz generalny Konferencji

Episkopatu Papui Nowej Gwinei i Wysp Salomona, psychiatra, ojciec duchowny, prawnik, moralista oraz rektor seminarium. Uczestnicy wyjechali bardzo zadowoleni, życząc sobie i nam, by podobne spotkania były organizowane również w kolejnych latach.

Nowy rok akademicki

Na początku lutego 2019 roku z trzymiesięcznych wakacji wrócili nasi klerycy i rozpoczęliśmy nowy rok akademicki.

Wszystkich trzeba było przywieźć z pobliskiego lotniska, nie ma u nas bowiem dróg łączących stolicę kraju z innymi diecezjami (z wyjątkiem trzech, ale te nie mają kandydatów do kaptaństwa w seminarium). W pierwszym tygodniu klerycy odprawili pięciodniowe rekolekcje, których motto brzmiało: „TOWARDS DEVELOPING A REFLECTIVE LIVING”, prowadzone przez ojca duchownego, bardzo doświadczonego misjonarza z Filipin, który większość swojego kaptaństwa spędził pracując w seminarjach. Po zakończeniu nauk rekolekcyjnych odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego w Katolickim Instytucie Teologicznym. Mszy Świętej przewodniczył biskup diecezji Kerema, Pedro Baquero SDB. Kilka dni później na dobry początek roku zorganizowaliśmy piknik na terenie seminarium, z ulubionym jedzeniem i programem rozrywkowym.



Piknik na plaży w Lea Lea

Program formacyjny seminarium oparty jest na wartościach i w każdym miesiącu wychowawcy przygotowują prezentację jednej z nich (np. w marcu – inicjatywa, w kwietniu – radość, w maju – mądrość), motywując alumnów, aby ta wartość była szczególnie obecna w ich codziennym życiu. Natomiast w ostatnią niedzielę miesiąca świętujemy urodziny kleryków i księży urodzonych w danym miesiącu – z tej okazji mamy uroczystą kolację z prezentami, tortem i lodami. Kilka razy do roku organizujemy wyjazdy w ciekawe miejsca, np. do muzeum narodowego, parlamentu, na plażę...

Nasze uroczystości

W piątki Wielkiego Postu odprawiamy Drogę krzyżową w kościele lub na zewnątrz. W październiku modlimy się na różańcu wraz z mieszkańcami pobliskiej parafii, wędrując z figurą Matki Bożej do tzw. settlementów (slamsów), szkół i domów zakonnych usytuowanych w okolicy seminarium. W Wielkim Tygodniu celebруем procesję palmową, misterium Męki Pańskiej i obchodzimy Triduum Paschalne. Od kilku lat udaje się też na terenie seminarium zorganizować procesję Bożego Ciała. We

wszystkich wspomnianych wydarzeniach liturgicznych uczestniczą licznie także wierni świeccy z parafii oraz z odległego od seminarium o kilkanaście kilometrów Port Moresby. Nadzwyczajnym wydarzeniem w tym roku była peregrynacja obrazu Miłosierdzia Bożego do parafii, domów zakonnych, szkół i także do naszego seminarium.

Formacja seminaryjna

Formacja intelektualna prowadzona jest w instytucji odrębnej od seminarium. W ciągu roku klerycy uczestniczą w wykładach, uczęszczając do Katolickiego Instytutu Teologicznego – rok akademicki podzielony jest na dziesięciodniowe trymestry. Na dwutygodniowe ferie

alumni zazwyczaj rozjeżdżają się do wspólnot parafialnych sąsiedzkiej diecezji Bereina, gdzie udzielają się duszpastersko lub spędzają czas u swoich krewnych w Port Moresby.

Wszystkie inne aspekty formacji odbywają się na terenie naszego seminarium. Oprócz prowadzenia rutynowych zajęć, jak

w każdym seminarium duchownym, wyjeżdżamy na sesje poza seminarium. W tym roku uczestniczyliśmy w spotkaniu w siedzibie Konferencji Episkopatu na temat ochrony nieletnich w Kościele, jak również w dwudniowym sympozjum misjologicznym z okazji nadzwyczajnego miesiąca misyjnego. Zapraszamy też do naszego seminarium gości prelegentów. I tak, świadectwem swojego życia i służbą ubogim dzieliła się Ana Maria Escano – Filipinka, od dzieciństwa związana bardzo mocno z Rodziną Wintentyńską; na

sprawy ochrony nieletnich uwrażliwiła siostra Ancy ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Anny; gościliśmy także Siostry Miłosierdzia z Indonezji, które

Nadzwyczajnym wydarzeniem w tym roku była peregrynacja obrazu Miłosierdzia Bożego do naszego seminarium.

przybyły rozpoznać teren swojej przyszłej misji; działalność misyjną Papieskich Stowarzyszeń Misyjnych zaprezentował ks. Fabrizio Meroni PIME, ich sekretarz generalny. Wzorem poprzednich lat odwiedziła nas dr Uma Ambi, znana w kraju z programów telewizyjnych promujących zdrowie psychiczne, tym razem dzieląc się z nami bardzo osobistymi

przeżyciami religijnymi. Nie zapomnieli o nas też Lloyd i Nancy Greenhaw z Teksasu, para charyzmatycznych ewangelizatorów, którzy co roku odwiedzają kilka diecezji w kraju, a przygotowując się do powrotnego lotu przez Pacyfik, dzielą się swoim doświadczeniem wiary z klerykami i księżmi z Holy Spirit Seminary.

Nowości z ostatniej chwili

W mijającym roku nie prowadziliśmy żadnych poważnych prac remontowych, co jednak nie oznacza, że nasz konserwator jest bezrobotny (jak często pytam go w żartach), gdyż ciągle jest coś do naprawy. Obecnie czekamy na zatwierdzenie złożonych projektów stworzenia studia multimedialnego oraz wymianę samochodu terenowego, w planach mamy również organizację drugiego spotkania formacji ciągłej dla księży w średnim wieku.

W ostatnim roku udało nam się nieco upiększyć wnętrze seminarium. Na ścianie naszej sceny pojawiły się twarze Jezusa oraz dwudziestu dwóch przedstawicieli wszystkich prowincji Papui Nowej Gwinei. Dokonał tego miejscowy artysta malarz, który także, wraz ze współpracownikami, odnowił malowidło

przedstawiające Ducha Świętego nad wejściem do kościoła, pomalował filary w jadalni, zaś jedną z belek u sufitu ozdobił wizerunkiem Jezusa, który w towarzystwie dwunastu lokalnych apostołów spożywa Ostatnią Wieczerzę.

Miało być krótko, więc na tym zakończę. Wszystkich, którzy chcieliby dowiedzieć się więcej o codziennym życiu seminarium w Bomanie zapraszam do obejrzenia zdjęć i poczytania komentarzy, które znajdują się na naszej stronie internetowej: hssbomana.org

Wraz z moimi współpracownikami pozdrawiam serdecznie z dalekiego południowego Pacyfiku Czytelników i Redaktorów „Wiadomości Misyjnych”, życząc Bożej Opieki na każdy dzień oraz radosnego i błogostawionego przeżywania rodzinnych świąt Bożego Narodzenia. Pamiętajcie o nas i o naszych klerykach w modlitwie.



ks. Jacek Tendej CM

Od 2013 r. jest rektorem seminarium w Papui Nowej Gwinei. Wcześniej przez prawie 13 lat był dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w Piekarach.

Z ŻYCIA SEMINARIUM DUCHA ŚWIĘTEGO W PAPUI-NOWEJ GWINEI





Wiadomości z Madagaskaru

Z ogromną radością, w obecności całej wspólnoty parafialnej ze Soanierany został poświęcony nowy samochód ks. Kazimierza Bukowca oraz instrumenty muzyczne, zakupione dla nowopowstającego zespołu muzycznego, który będzie dbał o oprawę liturgii. Poświęcony został też nowy asfalt - droga dojazdowa do kościoła w Soanieranie.

Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy okazali wsparcie finansowe!





MISEVI
POLSKA

MĄDRA POMOC

Milena Orlińska

Jestem Milena, mam 21 lat i studiuje antropologię. Obecnie pracuję jako wolontariusz MISEVI Polska w Fort Dauphin na Madagaskarze. Coraz częściej zastanawiam się, czy mądra pomoc nie jest oksymoronem?

Rodzina

Matka, ojciec i czwórka dzieci. Żyją w Agarze, czyli osiedlu położonym jakieś 20 minut drogi pieszo od naszej misji. Siostra Szarytka, zajmująca się pomocą rodzicom przestała płacić za szkołę ich dzieci, bo nie pracowali w projekcie, który dla tego obszaru stworzyła. Kazala zapłacić połowę, ale oni nawet tego nie mieli. Brat zakonny, który zajmuje się z kolei dziećmi, pragnie, by miały szansę edukacji. Plan brzmiał: zapłacić dzieciom z góry, a później rodzice to odpracują, tym samym dzieci nie stracą roku w szkole. Jako stowarzyszenie MISEVI Polska (a właściwie trójka wolontariuszy edukacyjnych, którzy aktualnie są na misji) mieliśmy wybór. Wesprzeć czy nie? Postanowiliśmy dać pieniądze, bo wciąż wierzymy, że edukacja jest jedną z niewielu dróg prowadzących do wyjścia

z biedy. Ale czy dobrze zrobiliśmy? Siostra straciła kartę przetargową do dyscyplinowania rodziców. Dzieci znów bez żadnego wysiłku poszły do szkoły – czy to docenią? Jak się będą uczyć? Nie wszystkie „biedne dzieci z Afryki” to ukryte talenty naukowe. Niektórym też się nie chce, albo nie idzie. A rodzice? Czy sprawdzą pracę domową albo zainteresują się dzieckiem, jeżeli nie potrafią zarobić połowy na zapłatę w szkole? Czy za rok coś się zmieni? Czy kolejni wolontariusze z Polski staną przed trudnym wyborem dawania pieniędzy?

Wolontariusze

Młodzi ludzie. Zaczęli przychodzić i pomagać nam w pracy z najuboższymi dziećmi. Najmłodsza z nich ma 15 lat, a najstarszy 26. Spokojnie mogli by pracować, a jednak

przychodzą. Dostają jedzenie razem z dziećmi, a od 3 lat także opłatę za szkołę. Wielu z nich tych pieniędzy naprawdę potrzebuje, ale czy w takim razie nadal możemy nazwać to wolontariatem? Czy to, że nie mają pracy i nie są samowystarczalni możemy usprawiedliwiać chęcią bezinteresownej pomocy? Co stanie się, gdy nasza obecność tutaj się skończy? Czy sami znajdą alternatywę, jeśli teraz ze swoimi bólaczkami zwracają się do nas?

Czy w ogóle pomagać?

Pozornie niezwiązany, przychodzi mi na myśl problem śmieci w Polsce. Na facebooku przed 1 listopada pojawiło się wiele postów, zachęcających do ograniczenia kupna plastiku. Pod nimi wiele komentarzy, że tworzywo i tak już zostało wyprodukowane, zanieczyszczając tym samym środowisko. Potrzebne są zmiany prawne i systemowe, bo za zanieczyszczanie środowiska

największą odpowiedzialność ponoszą państwa, przedsiębiorstwa prywatne, a nie zwykli użytkownicy.

Bez zmian ogólnych niewiele można będzie zdziałać. Chyba, że chodzi o las niedaleko twojego domu, gdzie sądzieli ustawiczne wyrzucają plastik, a ty go podnosisz i segregujesz. Może tym samym uczysz ich bezradności i obojętności, ale coś ratujesz. Czy ten kawałek lasu, który porządkujesz coś zmienia w ogólnej transmisji zanieczyszczeń do atmosfery? Nie. Za to właśnie ten kawałek przestrzeni będzie czystszy, może przeżyje dzięki temu jakaś jedna bakteria, a może nie.

Podobnie jest z pomocą. Nie da się tego zrobić bez zmian politycznych, prawnych, międzynarodowych. A co gorsza, każdy ma na tą pomoc inne spojrzenie i inaczej chce ją wprowadzić. Możemy sprawić, że jedno, troje, czy nawet piętnaścioro dzieci pójdzie do szkoły. Ale czy to coś zmienia? Nie wiem. Za to mam pewność, że w tym roku te dzieci codziennie o 7.00 rano rozpoczną zajęcia, o 12.00 zjedzą obiad, a o 17.00 wrócą do domu. Dziś właśnie to jest dla mnie najcenniejsze.



Zajęcia w szkole

CO NOWEGO W MISEVI?

Aneta Czesak

Koniec lata. Ciepłe, wakacyjne dni pozostają już tylko wspomnieniem. Każdy z nas spędził je nieco inaczej. Jednym kojarzą się one z podróżami i nowymi odkryciami, innym zaś z pogodnymi wieczorami spędzonymi z rodziną przy grillu. Jedno jest pewne: pozostają one już tylko przyjemną pamiątką. Wszyscy powracamy do swojej rutyny, zamieniamy kapelusz i plażowy ręcznik na koc, książkę i ciepłą herbatę, ale mimo wszystko czasem nasze myśli wciąż pełne są słońca i letnich uśmiechów.

Wakacje to także ważny czas dla nas, wolontariuszy MISEVI. To czas zmiany pateczki w sztafecie, przekazania obowiązków na misji, czas wakacyjnych wyjazdów. W tym roku z ramienia naszego stowarzyszenia wyjechało jednaście osób, z czego dla ośmiu z nich było to zderzenie swoich misyjnych wyobrażeń z rzeczywistością, bowiem wyjeżdżali po raz pierwszy. Trudno jednoznacznie stwierdzić co jest prostsze: wyjazd w nieznaną z głową pełną pomysłów i rękami gotowymi do pracy, czy też kolejna już podróż z mocno zweryfikowanym przez życie planem działania. Każde z tych doświadczeń jest nieuniknione i dzięki temu

możemy ubogacać siebie nawzajem. Dziś jednak wybija powakacyjny czas podsumowań tego, co dzięki Waszej pomocy udało się wypracować na naszych misyjnych placówkach.

MADAGASKAR

Pomoc medyczna

Czerwona Wyspa jest miejscem, które w sposób szczególny skupia nasze działania, bowiem od dwóch lat nasi wolontariusze przebywają tam przez cały rok. Podczas wakacji, podobnie jak w ubiegłych latach, nastąpiła zmiana. Na Madagaskar wyruszyła trójka wolontariuszy, by kontynuować misyjne działania.

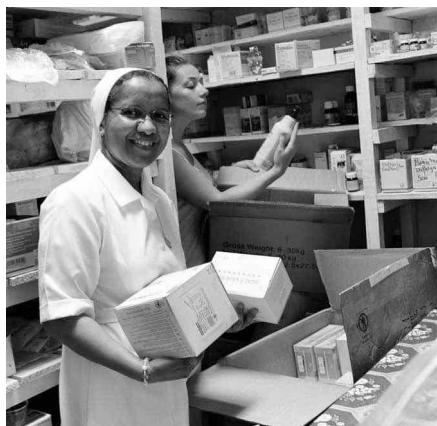
Na początku października dołączyły do nich dwie fizjoterapeutki, których celem jest przedłużenie pracy Marty i Teresy, a także nieustanne uświadamianie mieszkańców na temat wpływu codziennych ćwiczeń na przywrócenie sprawności. Fizjoterapia jest obszarem, w którym staramy się pomagać od niespełna dwóch lat. Dużo udało się już osiągnąć, dla wielu pacjentów praca naszych specjalistów jest realną szansą na przywrócenie sprawności, samodzielności, szansą na lepsze jutro. Potrzebujących pomocy w zakresie fizjoterapii

Dla wielu pacjentów praca naszych specjalistów jest realną szansą na przywrócenie sprawności, samodzielności, szansą na lepsze jutro.

ciągle przybywa, dlatego tak ważne jest dzielenie się wiedzą, specjalistycznym podejściem czy doświadczeniem na miejscu.

Nasze całoroczne działania obejmują także zaopatrzenie miejscowy dysponer w me-

dyczne środki potrzebne do codziennej pracy. Początkowo materiały te wysyłał z Polski, dzisiaj jednak cały zaopatrzeniowy proces wygląda nieco inaczej. Część rzeczy potrzebnych do opieki nad chorymi można kupić na miejscu, unikając w ten sposób zbędnych wyśitek, wspierając miejscowy rynek i wzmacniając tym samym malgaską gospodarkę.



Dostawa środków medycznych

Edukacja na wyspie

Jak co roku, podczas wakacji odbyły się także półkolonie dla dzieci z pobliskiej okolicy. W tym roku poprowadzili je miejscowi wolontariusze pod okiem Olgi, Patryka i Mileny. Dzięki Waszemu wsparciu możliwe było wydanie dziennie ponad 200 śniadań i obiadów dla naszych podopiecznych. Zakupiliśmy także brakujące miski, łyżki i kubeczki.

Stołówka i dbanie o edukację w zakresie higieny są fundamentami, na których co roku budujemy nasze zajęcia.

Pomoc w zakresie edukacji dotyczy nie tylko najmłodszych dzieci. Chcemy także wspierać naszych wolontariuszy. W tym roku objęliśmy pomocą kilkanaście osób, tworzących MISEVI malagasy, finansując im podstawową wyprawkę szkolną i opłacając czesne. Problem edukacji na Czerwonej Wyspie poruszamy niemal na każdej naszej prezentacji. Utrudniony do niej dostęp jest jedną z przyczyn braku specjalistów na Madagaskarze. Pragniemy, aby nasze działania umożliwiały większą przystępność wiedzy dla wszystkich.

Nowe spojrzenie

Przez okres wakacji wspieraliśmy zbiórkę okularów dla *Okulistów dla Afryki*. Była to okazja do podzielenia się nieużywanymi okularami, które są szansą na poprawienie i przywrócenie wzroku dla tysięcy mieszkańców Czarnego Łądu, w tym także mieszkańców Madagaskaru. Wolontariusze Stowarzyszenia *Okuliści dla Afryki* dwukrotnie odwiedzili naszą placówkę, by służyć swoją wiedzą, doświadczeniem i obdarować



Nauka poprzez zabawę

mieszkańców Marillacu i okolic nowym spojrzeniem na świat.

Ważne inwestycje

Projektem, nad którym pracujemy w sposób szczególny w tym roku jest budowa żłobka. Takich miejsc bardzo brakuje na Madagaskarze, wyspie, na której wskaźnik przyrostu naturalnego jest relatywnie wysoki. W miejscu, w którym pracujemy przeważają rodziny wielodzietne. Starsze dzieci niejednokrotnie muszą zajmować się młodszym rodzeństwem. Często przyprawiają je także na półkolonie wakacyjne, opiekując się nimi podczas zajęć. Jest to wyraz wielkiej miłości i troski, jednak znacznie utrudnia ich uczestnictwo w zajęciach. Ich uwaga musi być bowiem skupiona na młodszym bracie lub siostrze. Inwestycja ta ma przysłużyć się zatem dzieciom w każdym wieku.



Budowa żłóbka na Madagaskarze

Młodzi zyskają warunki, w których będą mogli prawidłowo się rozwijać. Starsze dzieci będą mogły skupić się na sobie, mając pewność, że o ich młodsze rodzeństwo ktoś inny się troszczy.

UKRAINA

Podczas wakacji, podobnie jak w ubiegłych latach, wspieraliśmy Siostry Szarytki w pracy z osobami w kryzysie bezdomności. Nasi wolontariusze pomagali w miejscowej łaźni, czyli w miejscu, do którego bezdomni mogą się zgłosić, by otrzymać pomoc w zakresie higieny. Łaźnia, po ukraińsku nazywana banią jest również

Niejednokrotnie zdarza się, że okazja wspólnego wyjścia do kina czy teatru zapisuje się w ich sercach i pamięci na długo.

przymierzalnią, solidną garderobą oraz gabinetem zabiegowym, w którym wykonywane są opatrunki.

W tej pracy bardzo ważne jest zdobycie zaufania ze strony osób potrzebujących. Z każdą kolejną wizytą obdarzają nas większą ufnością i dzielą się historiami swojego życia, które niejednokrotnie chwytają za serce. Ważnym

aspektem naszej pracy jest także zapewnienie dostępu osobom w kryzysie bezdomności do dóbr kultury.

Niejednokrotnie

zdarza się, że okazja wspólnego wyjścia do kina czy teatru zapisuje się w ich sercach i pamięci na długo.

Za naszą wschodnią granicą kontynuowaliśmy także wspieranie naszej misji w Bacie. Codziennie kilkadziesiąt dzieci z ubogich rodzin uczęszczało na zorganizowane półkolonie wakacyjne. Zajęcia artystyczne, sportowe, wspólne spędzanie czasu to inicjatywy, które często pozostają nieosiągalne dla dzieci pochodzących z trudnych środowisk.

PRACA W POLSCE

Oczywiście nie bylibyśmy w stanie nic zrobić, gdyby nie praca w Polsce. Nasze działania skupiają się wokół dzielenia się doświadczeniami w parafiach i szkołach, uwrażliwiania na potrzeby drugiego człowieka. Zbieramy potrzebne materiały do pracy na misji, szukamy nowych sposobów finansowania.

Pakujemy, liczymy, wysyłamy. Uczestniczymy w formacji duchowej, wyjeżdżamy na rekolekcje, rozmawiamy, pijemy kawę, jesteśmy. Co dzień wpadają nam do głowy nowe przemyślenia, pomysły. Co dzień uczymy się kochać i otwierać na drugiego człowieka. I choć wiele rzeczy pozostaje dla nas nieodkrytych, jedno wiemy już dziś: „nikt nie ma z nas tego, co mamy razem”.



MISEVI Polska
www.misevi.pl
kontakt@misevi.pl



"Musimy nieustannie troszczyć się o doskonałość i o sumienne spełnianie podjętych zadań, bo tylko wtedy będą one miłe Bogu i pozwolą nam wspomagać innych na drodze doskonałości". (SVP XI, 386)

SPOTKANIE "DOBRYCH PRZYJACIÓŁ"

kl. Oleh Shushkevych

W 1989 roku papież Jan Paweł II odwiedził Madagaskar. 30 lat później swoje kroki na Czerwonej Wyspie postawił papież Franciszek.

Przebieg Wizyty Apostolskiej

W dniach 4-10 września 2019 roku papież Franciszek odwiedził Mozambik, państwo w południowo-wschodniej Afryce oraz Madagaskar i Mauritius, państwa wyspiarskie położone w zachodniej części oceanu Indyjskiego. Była to pierwsza wizyta Ojca Świętego na Mauritiusie. Pozwólcie, że w tym tekście skupię się na wizycie papieża na Madagaskarze, przemawia ku temu kilka powodów. Po pierwsze, to właśnie na Czerwoną Wyspę św. Wincenty wyprawił

misjonarzy na pierwszą misję ad gentes, żeby zanieść Dobrą Nowinę ludności tubylczej oraz sprawować pieczę duchową nad kolonizatorami. Po drugie, do dnia dzisiejszego na Madagaskarze postępują Księża Misjonarze, w tym pochodzący z Polski. Po trzecie, w trakcie tej wizyty Ojciec Święty odwiedził Akamasoa, miasto w pobliżu Antananarywy, założone przez ks. Pedra Opekę CM. Te przestanki pokazują, że Madagaskar jest ważnym dla duchowych dzieci św. Wincentego a Paulo.



Przejazd ulicami Madagaskaru

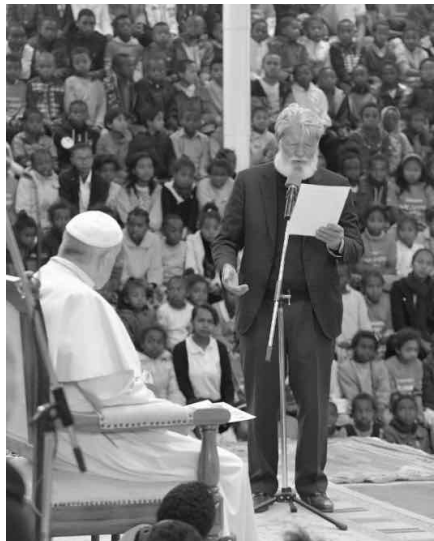
Pedro Opeka i dziecko Akamasoa

Zanim przejdę do opisu wydarzeń z początku września 2019 roku należy powiedzieć kilka słów o ks. Pedro Opece CM oraz o Akamasoa.

Pedro Opeka urodził się w San Martin (Argentyna) w 1948 roku,

w rodzinie słoweńskich emigrantów. W wieku 20 lat wyjechał do Lublany, gdzie wstąpił do Zgromadzenia Misji. W 1975 roku po ukończeniu studiów w Instytucie Katolickim w Paryżu, przyjął święcenia kapłańskie w Buenos Aires, po czym został skierowany do postugi misyjnej na Madagaskarze. W 1989 roku został dyrektorem Wyższego Seminarium w Antananarywie. W tym samym roku papież Jan Paweł II odwiedził stolicę Madagaskaru. Ks. Pedro, jak i tysiące innych pielgrzymów, był na spotkaniu z papieżem na stadionie Alarobia i to właśnie tam doszło do niezwykłego wydarzenia. Jak wspomina misjonarz: „W trakcie celebracji do papieża podeszła dziewczynka ubrana w łachmany, trzymająca na rękach matę dziecko. Ojciec Święty wziął dziecko na ręce i przytulił je. W tej chwili odczułem, że Jezus powołuje mnie do tego, żeby poświęcić się służeniu tysiącom ubogich, od których odwróciło się społeczeństwo” [tł. O.Sh.].

Te wydarzenia zaprowadziły ks. Opekę na przedmieścia Antananarywy, gdzie znajdowało się wysypisko śmieci. Ten śmietnik był miejscem przetrwania dla kilku tysięcy ludzi. Miejsce,



Przemówienie ks. Opeki

które tryskało ubóstwem stało się głównym miejscem działalności ks. Opeki, codziennie rano odwiedzał ludzi, mieszkających na wysypiskach śmieci. Na początku nie miał im niczego do zaoferowania, prócz swoich słów i obecności. Następnym krokiem było przeprowadzanie długich rozmów z mieszkańcami tej dzielnicy i wspólne poszukiwanie drogi wyjścia z nędzy. Kluczowym czynnikiem sukcesu stało się znalezienie pracy dla dorosłych (prace większości mieli w pobliskich kamieniołomach i fabrykach). Potem powstało Stowarzyszenie Akamasoa (tł. „Dobrzy Przyjaciele”),



Przywitanie z dziećmi z Akamasoa

które miało cel sformułowany w trzech krokach.

Krok pierwszy: dbanie o godność człowieka i zachęcanie do pracy zarobkowej.

Krok drugi: dostępna edukacja dla dzieci.

Krok trzeci: rozwój socjalnego środowiska rodzin.

Po kilku latach pracy oraz wprowadzania systemowych

zmian ks. Pedro Opece CM udało się wspólnie z Malgaszami zbudować nowe miasto, w którym dorośli mieli pracę, dzieci mieli szkoły i place zabaw, a medycyna

i mieszkania były dostępne dla każdego. Obecnie w tym mieście mieszka około 20 tysięcy mieszkańców, powstają inne miasteczka na kształt Wspólnoty Dobrych Przyjaciół.

"Odczułem, że Jezus powołuje mnie do tego, żeby poświęcić się służeniu tysiącom ubogich."

Papież w Akamasoa

Dlaczego jest to ważne? Otóż dlatego, że jednym z centralnych elementów wizyty papieża Franciszka na Czerwonej Wyspie było właśnie spotkanie z mieszkańcami Akamasoa oraz jej założycielem. Biskup Rzymu przyleciał na Madagaskar 6 września, następnego dnia spotkał się z prezydentem, lokalnymi władzami, a także z prasą i duchowieństwem Madagaskaru. Dnia 8 września o godz. 10.00 odprawił Mszę Świętą, dla Malgaszki było to bardzo ważne wydarzenie, do którego długo się przygotowywali. Milena Orlińska świecka, misjonarka MISEVI Polska, która obecnie jest na Madagaskarze, wspominała swoją rozmowę z jednym z księży przygotowujących wizytę: „Opo-

wiadał nam o przygotowaniach i o ramowym planie wizyty Papieża: „Papież powiedział, że Msza św. ma trwać 1,5 godziny. Malgaszki nie mogli tego przeżyć. Jak? Przy-

jeżdża papież i tylko półtorej godziny? W końcu ustalili, że dwie”. O godzinie 15.10 papież udał się do Akamasoa, gdzie spotkał się z ks. Pedro Opeką CM i mieszkańcami miasta.

„Papież zaczął swoje przemówienie, wspominając że ks. Opeka był jego uczniem na Wydziale Teologii w latach 1967-1968. Dodał także, że nie lubił się za bardzo uczyć, ale to dlatego że lubił pracować.

Wyrażając radość z przybycia do Akamasoa, podkreślił, że to dzieło jest szczególnie wyrazem obecności Boga pośród biednego ludu. Wasz krzyk – powiedział Franciszek – stał się pieśnią nadziei dla Was i dla tych, co na was patrzą. Ojciec Święty podał potem trzy podstawowe punkty, na bazie których można wyzwolić ubogich od ucisku biedy absolutnej: wiara, poczucie rodziny i spoteczności oraz wychowanie do wartości. Kierując swoje słowa do młodych, powiedział, aby nigdy nie poddawali się przed negatywnymi skutkami biedy. Dodał

Wasz krzyk stał się pieśnią nadziei dla Was i dla tych, co na was patrzą.

także, by nie ulegali pokusie ławotwego życia lub koncentrowania się na samym sobie. Kontynuując zachęcił, żeby rozwijali w sobie te dary, które Pan Bóg im dał, aby mogli służyć bliźnim. Na końcu papież zachęcił, by wysiłek zwalczający biedę i wykluczenie społeczne rozszerzył się na Madagaskarze i na całym świecie, poczynając od zaufania, wychowania i pracy, które są niezbędne dla osoby ludzkiej” [źródło: Vatican News - Italiano, tłum. Valentino Youssef M.].

Potem Franciszek spotkał się na wspólnej modlitwie z pracownikami stoczni Mahadzana, a także z duchowieństwem Madagaskaru. Dnia 9 września Następca św. Piotra wyruszył na Mauritius.

Naśladując wielkich misjonarzy
Przeżywając Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny patrzymy oczywiście na postacie misjonarzy, którzy poświęcili się głoszeniu Dobrej Nowiny i jest to niewątpliwie dobry kierunek. Pragnę jedynie przypomnieć, że misja dotyczy każdego z nas chrześcijan. Doskonałymi przykładami wypełniania swojej misji są sylwetki św. Jana Pawła II oraz ks. Pedro



Spotkanie przyjaciół



Misja dotyczy każdego chrześcijanina

Opeki CM. Papież Polak był wielkim misjonarzem, który poprzez swoje podróże apostolskie wzbudzał w ludziach pokój i dawał im nadzieję. Za jeden z owoców tych pielgrzymek możemy uznać Wspólnotę Dobrych Przyjaciół – Akamasoa. Ks. Pedro Opeka CM

całe życie poświęcił pracy misyjnej wśród najuboższych i nie przestaje tego robić nawet ze względu na wiek. I my dajmy się prowadzić Duchowi Świętemu, który nieustannie wzbudza we wnętrzu człowieka misyjnego ducha.



"Jesteśmy powołani nie tylko po to, byśmy kochali Boga, lecz byśmy innych uczyli Go kochać. Nie wystarczy, że kocham Boga, jeżeli nie kocha Go mój bliźni". (SVP XI, 553)

ROZPALIĆ MISYJNY ZAPAŁ

kl. Łukasz Mostowik

W Światowy Dzień Misyjny w 2017 roku papież Franciszek skierował list do prefekta Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów – kard. Fernando Filoniego. Został w nim ogłoszony Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny, zaplanowany na październik br. Niewątpliwie sprzyjającą okazją do tego wydarzenia jest setna rocznica wydania przez papieża Benedykta XV listu apostolskiego „Maximum illud”. Chciał on poprzez ten dokument na nowo rozpalic zapal misyjny w całym Kościele powszechnym.

W przytoczonym liście Franciszek przywołał słowa Pana Jezusa z Ewangelii: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!”¹. Chrystusowe wezwanie nie jest dla Kościoła jednym z wyborów, na który może się zdecydować. Przeciwnie, Ojciec Święty przekonuje, iż obowiązek ewangelizacji należy uważać za taskę i właściwe powołanie Kościoła, wyrażające jego najprawdziwszą właściwość. Przytacza słowa Soboru Watykańskiego, w czasie którego stwierdzono, iż „Kościół powinien pod wpływem Ducha Chrystusowego kroczyć taką samą drogą, jaką postępował Chrystus,

to znaczy drogą ubóstwa, postuszeństwa, postugi i poświęcenia siebie”, aby autentycznie świadczyć o Chrystusie. Następca św. Piotra przypomina, że Kościół ma jeszcze wiele do zrobienia w kwestii działalności misyjnej i ewangelizacji. Cytuje św. Jana Pawła II, który uważał, że „Nowa ewangelizacja ludów chrześcijańskich znajdzie natchnienie i oparcie w oddaniu się działalności misyjnej”². Podążając za swym świętym poprzednikiem, podkreśla pierwszorzędne zadanie Kościoła, jakim jest „troszczenie się żywo o przepowiadanie skierowane do tych, którzy stoją z dala od Chrystusa”. Franciszek

¹ Mk 16, 15.

² *Redemptoris missio*.

pragnie, aby wszystkie wspólnoty znalazły sposób na podjęcie odpowiednich kroków, aby podążać drogą duszpasterskiego i misyjnego nawrócenia. Chce, byśmy nieustannie byli w stanie misji. Apeluje, by podjąć reformę struktur, które potrzebują duszpasterskiego nawrócenia. Zaleca, by duszpasterstwo zwyczajne we wszystkich swych formach było bardziej ekspansywne i otwarte, by doprowadziło pracujących w duszpasterstwie do nieustannego przyjmowania postawy wyjścia i w ten sposób sprzyjało pozytywnej odpowiedzi ze strony tych wszystkich, którym Jezus ofiaruje swoją przyjaźń. W kontekście Listu apostoelskiego „Maximum illud” przestrzega przed postawą zamknięcia i zachęca do otwartości na nowość Ewangelii.

Papież ogłasza październik 2019 Nadzwyczajnym Miesiącem Misyjnym, aby bardziej rozbudzić świadomość misji *ad gentes* oraz by podjąć z nową energią misyjną przemianę życia i duszpasterstwa.

Kończy prośbą, by ten szczególny miesiąc był intensywnym i owocnym czasem łaski, poprzez promowanie inicjatyw oraz nasilenie modlitwy. Zachęca także do głoszenia Ewangelii oraz rozważań biblijnych i teologicznych na temat misji. Zaprasza do dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego i konkretnych działań współpracy i solidarności między Kościołami, aby obudził się entuzjazm misyjny, na którym tak bardzo mu zależy.

Niech codzienna modlitwa za rozbudzenie zapału misyjnego w Kościele, a także pamięć o misjonarzach i osobach im powierzonych będzie Twoją i moją odpowiedzią na apel Ojca Świętego!



Październik
2019

ARCHIWUM

Wiadomości Misyjne - nr 10, rok 1937

NIEDZIELA MISYJNA

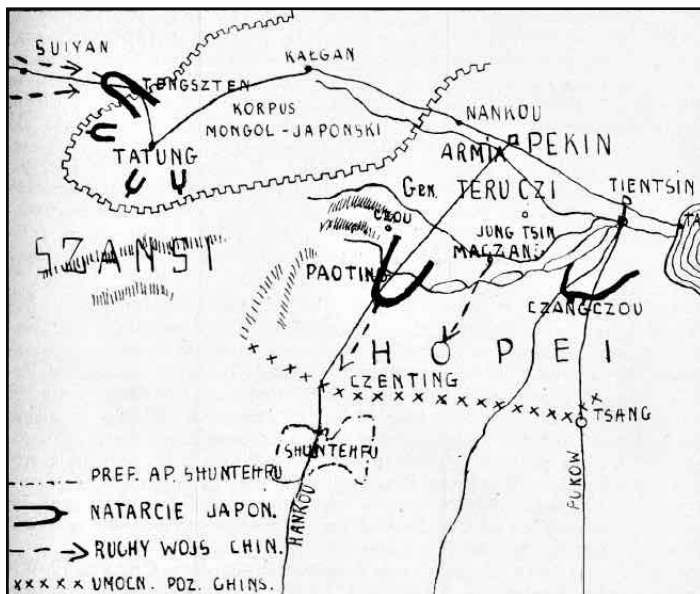
Niedziela Misyjna to dzień ofiar i modlitwy za misje. Każdy katolik, żyjący rzeczywiście z wiary, wyczuwa głęboko jej treść. A treścią jej jest, gorące pragnienie, ażeby Chrystusa panowanie rozciągało się nad wszystkimi duszami. Narzędziami woli Bożej w tej misyjnej akcji są misjonarze, uzbrojeni w iskrę powołania a pośrednio również my - wszyscy katolicy.

Wśród zastępów misjonarzy i misjonek nie brak Polaków. To misjonarze i misjonarki specjalnie nam drodzy. Lecz tego roku stają nam się szczególnie drogimi - a to dlatego, że zbliża się do nich niebezpieczeństwo. Czytaliśmy ostatnimi czasy o zniszczeniu Nang-kinu i Kantonu. Niszczono miasta, leżące daleko poza frontem. Tymczasem do Shunteh front coraz bardziej się przybliżył, zajęto już Paotingfu. Misjonarze nasi zdają sobie doskonale sprawę z grożącego im niebezpieczeństwa. W liście z 6 sierpnia pisze ks. dr. Szuniewicz: „Raz już przeżyliśmy pamiętne chwile oblężenia, z pewnym doświadczeniem wewnętrznym szykujemy się do drugiej próby. Pozory zewnętrzne naszego życia i szpitala misyjnego nie zdradzają nic szczególnego. Ot, codzienna praca. *Tylko chorągiew polska ubarwia dachy naszych zabudowań.* Może dostrzegają ją z samolotów. Siostry bardzo mężnie przyjmują wiadomości wojenne, a nie myślą wcale o opuszczeniu chorych. Bo któżby się nimi opiekował? Czasem tylko na głos dzwonka o niezwykłej porze, zwołującego Siostry, serce żywiej uderzy - może to już... może się zaczęło... Za chwilę jednak są spokojne, bo ufają Opatrzności”.

Bitwy toczą się od Shunteh nie bardzo daleko, bo zaledwie 100 km. Módlmy się za nich i ufajmy również Opatrzności, że ich ochroni tak - jak ochroniła w roku 1931. Za ich zapłat i ofiarną pracę otoczy Pan Bóg naszych misjonarzy i misjonek szczególną opieką.

Różni się więc bardzo nastrój dzisiejszej niedzieli misyjnej od

poprzednich. Dawniej rozważaliśmy pracę misjonarzy i byliśmy z niej dumni, cieszyliśmy się, że Pan Bóg ich wysiłkom błogostawi - a dziś lękamy się o ich życie i ich dzieło. To krzyż i doświadczenie pańskie, lecz to sprawia, że oni sami jak również i wszystkie ich dzieła stają się nam droższe i bardziej bliskie - zjedną sobie serca nasze i ofiarności naszą.



OSTATNIE NAMASZCZENIE NA MISJACH

Bezspornie do spraw najważniejszych, niecierpiących zwłoki w urzędzie kapłańskim, należy udzielanie Sakramentów św., a zwłaszcza zaopatrywanie chorych. W małych parafiach w godzinie, w dwóch, wszystko załatwione, ale w naszej parafii misyjnej to sprawa nie łatwa.

W samą uroczystość św. Piotra i Pawła zjawia się u mnie postaniec z listem katechisty z prośbą o udzielenie choremu Ostatnich Sakramentów w miejscowości Du-bin. Ciarki po mnie przeszły, kiedy to wyczytałem, Du-bin to miejscowość na krańcach naszego terytorium. Postaniec dodaje przytem, że sprawa pilna, choroba ciężka.

Zatem nie ma czasu do stracenia, pakuję pościel, parę rzeczy osobistych, zabieram walizę z ottarzem i przyborami mszalnymi, kucharza zawiadamiam, że obiad ma być natychmiast gotowy, choć to dopiero 10 godzina rano, postaniec ma jeszcze parę spraw w mieście do załatwienia. Dość, że o wpół do pierwszej siedzimy już w łódce w południowym porcie sieci kanatowej, i mkniemy w dal na południe. Na widnokręgu rysują się we mgle góry, musimy dobić do nich i wdrzeć się głęboko w ich wnętrza ładna perspektywa. Układam się w czótnie, jak można, choć każda pozycja łamie kości w nieswojskie formy. Póttora wioślacza, bo chłopca 13-letniego trudno liczyć za sto procent, macha niezłe. Choć na wodzie, ale słońce praży, gorąco, studzimy się wachlarzami. Może ktoś się zgorszy, słyszając o wachlarzu; wyobrazi sobie misjonarza z wachlarzem w ręku i pomyśli, co za zniewieściatość....! Tak niegdyś myślał i podpisany. Po drodze do Chin zatrzymaliśmy się w Singapore, zwiedzaliśmy miasto, wstąpiliśmy do kościoła i tam ku memu wielkiemu zdziwieniu zobaczyłem wachlarz w konfesjonale. Dziś to rozumiem i uważam, że wachlarz należy do najkonieczniejszych sprzętów misjonarza, toteż i dziś w drodze wachlarz oddawał mi duże usługi.

Mijamy ludzi w łodziach sunących w różnych kierunkach, jak automobile, czy powozy na polskim gościńcu, mijamy pola zieleniejące się bujnym ryżem, mijamy mosty kamienne wieczne, wiekowe drzewa na brzegu moczące swe stopy i bujne korony we wodzie, mijamy wioski rozsiadłe z obu stron. Nagle z jasnego nieba zaczyna padać deszcz gruby niby ziarno, ej to nic myślę, przejdzie. Ale ot i horyzont zasępia się, mkną po niebie stada chmur pędzone wichrem zachodnim. Chmury zaczynają się kottunić, włosy opadają i sięgają ziemi, to deszcz ulewny. Łódka nasza nakryta matą bambusową przetykaną liśćmi, co przypomina mi polską strzechę. Ulewa niestety, woda wdzierając się do środka, pilnuję pakunków, chronię jak mogę, by nie zamokły. Nasi wioślarze szukają schronienia na brzegu, tódtż przymocowali sznurem. Olbrzymie krople, raczej coś w rodzaju wodospadu niebieskiego dudnią po naszym marnym dachu. Ale cóż, wyjścia nie ma, raczej z łodzi jest wyjście ale z „deszczu pod rynnę”. Cierpliwość to czy nie najważniejsza cnota misjonarza?

(dokończenie nastąpi)

Ks. Paweł Kurtyka CM

Od redakcji: Powyższe fragmenty zostały przytoczone w oryginalnej pisowni i języku.

DARCZYŃCY

od 1 III do 30 IX 2019 r.

„Wiadomości Misyjne” docierają do wszystkich Przyjaciół Misji, do samych misjonarzy i ich rodzin. Pragniemy, aby za pośrednictwem naszego czasopisma misjonarze poznali nazwiska tych, którzy wspierają ich swoimi ofiarami i dzięki temu mogli wyrazić swoją wdzięczność, o której nieustannie zapewniamy, poprzez modlitwę w intencji konkretnych osób.

Balin: Jadwiga Tanasiewicz;

Brzeźnica: Katarzyna Warzecha;

Brzączowice: Janina Gawęda, Mateusz Cygan;

Bydgoszcz: Angelika i Grzegorz Straszewscy, Anna Wronczewska, Elżbieta Wierzbianańska, Irena Trybus, Krystyna Górna, Lidia Poppek, Mieczysław Starzyński, Sława Radtke, Teresa Kaczmarek, Teresa Pufelska, Urszula Kozłowska;

Chełmno: ks. Jacek Wachowiak;

Gdów: Danuta Wrześniak;

Gilowice: Marek Pawełko;

Głogów: Henryk Kuchaja;

Gozdnicza: Parafia św. Wawrzyńca;

Grodków: Henryk Dróżdź; Jan Sukiennik; Krystyna i Jan Sukiennik, Marta Sukiennik;

Handzlówka: Donata Babiarez;

Jędrzejów Nowy: Wanda Goźlińska;

Kąty Wrocławskie: Marian Wojdyło;

Kogutek: Bożena Stach;

Konin Żagański: Ewa Gliniak, Monika Bober;

Konstancin-Jeziorna: Siostry Miłosierdzia;

Kraków: Bartłomiej Gajewski, Elżbieta Kozak, Elżbieta Powązka, Katarzyna Brdej, ks. Bartłomiej Wajda, ks. Kazimierz Piwowarczyk, ks. Stefan Zajac, ks. Szczepan Szpoton, Michał Brzeski, Parafia bł. Anieli Salawy, Parafia NMP z Lourdes, Piotr Gdula, Renata Kowal, Robert Kruk, s. Melchiora SM, Seweryn Wrona, Siostry Miłosierdzia, Warszawska 11, Tadeusz Dziok, Władysław Wójcik;

Krobów: Joanna Kosek;

Krosno: Jerzy i Maria Bałuka;

Krzeszowice: Bożena Klátecka, Stanisława Kania, Teresa Biermacka, Weronika Gałka;

Kunowice: Lucyna i Czesław Bac;

Łowczówek: Radostaw Stankowski;

Łódź: Sylwia Andrzejewska;

Mielec: Danuta Bara;

Mińsk Mazowiecki: Sławomir Szczepański;

Niepołomice: Adela i Stanisław Waryan, Beata Nowak, Sławomir Gustaw;

Nowa Wieś Mała: Radosław Jagódka;

Nowy Sącz: Stanisław Olszak;

Osiek: Helena Adamczyk;

Pabianic: Teresa Witusik-Skubiszewska, Daniela Otomańska, Ewa Wypych, Joanna Hiler, Koto Misyjne, parafia NMP Różańcowej, Krystyna Hiler;

Piekary: Radosna Nowina 2000;

Poznań: Anna Wałęsiak, Piotr Kamiński;

Rogów: Sławomir Lazar;

Rzeszów: Marta Simoni Gałuszka;

Sandomierz: Iwona Flak;

Sarżyna: Łukasz Młynarski;

Skwierzyna: Stanisława Ulatowska, Teresa Krzemińska;

Stubice: Barbara Kliszczak, Katarzyna Boczarska, Zofia Sowińska;

Sopot: Ewa Duczyńska, Ewa Szmytkowska, Halina Kubanek,

Ireneusz Woźniak, Małgorzata Jąłowska, Wanda Konopka;

Stojowice: Agata Ptak;

Sulejówek: Marianna Dobosz;

Szczecin: Wiesław Markowski;

Tarnów: Barbara Kulczyk, Janina Błąkała, Kamil Dotowacki, Marek Ciastoń;

Topola: Osiedle, Andrzej Dobras;

Trzciel: Stefania Szmyt;

Wadowice: Maria Gracjasz;

Warszawa: Agata Gierattowska, Instytut Hematologii i Transfuzjologii, Aleksandra Biatous, Ewa Filippoto-Turkowska, Krystyna Wittuch, Maria Grzeszkiewicz, Parafia św. Krzyża;

Wola Filipowska: Dorota Iskra-Nowak;

Wrocław: Andrzej Kulesza, Barbara Smolińska-Kaminiarz, Kinga Strońska, Magdalena Lasoń, Małylda Gancarz-Kuligowska, Tomasz Miarecki, Weronika Jaskułowska;

Zebrzydowice: ks. Stefan Uchacz;

Zielona Góra: Michał Banaś;

Żagań: Aleksandra Markowska;

Żmigród: Teresa Górna, Teresa Ulidowska, Zbigniew Wajer.

W każdy drugi czwartek miesiąca o godz. 19:00, w naszym kościele seminaryjnym, odprawiamy Mszę św. w intencji misjonarzy oraz wszystkich, którzy duchowo i materialnie wspierają dzieło misyjne naszego Zgromadzenia.

tu przetnij

DOWÓD / POKWITOWANIE DLA ZLECENIODAWCY

nr rachunku odbiorcy _____	
3112404533111000054332487	
nr rachunku odbiorcy c.d. _____	
odbiorcą: SEKRETARIAT MISYJNY Zgromadzenia Księży Misjonarzy 31-045 Kraków ul. Stradomska 4	
kwota: _____	
zleceniodawca: OFIARA NA MISJE	



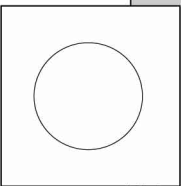
opłata:

Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy _____	
SEKRETARIAT MISYJNY Zgromadzenia Księży Misjonarzy	
nazwa odbiorcy c.d. _____	
31-045 Kraków ul. Stradomska 4	
nr rachunku odbiorcy _____	
311240453311111000054332487	
nr rachunku odbiorcy c.d. _____	
nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata) _____	
W P * P I L I N waluta _____ kwota: _____	
nazwa zleceniodawcy _____	
nazwa zleceniodawcy c.d. _____	
tytułem _____	
OFIARA NA MISJE	
tytułem c.d. _____	

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

Opłata:



WIADOMOŚCI Z FACEBOOKA

BENIN 5.05.2019 CHRZEST ŚW. I PIERWSZA KOMUNIA ŚW.



Radość niesamowita, że w trzecią niedzielę Wielkanocną chrześcijanie ze wspólnoty w Koni włączeni zostali do grona Kościoła katolickiego poprzez Chrzest Święty wraz z Pierwszą Komunią Świętą.

Nadestat: ks. Paweł Jakób CM

PAPUA-NOWA GWINEA 10.06.2019

ODPUST



Zesłanie Ducha Świętego było hucznie świętowane w Seminarium w Papui-Nowej Gwinei, dla którego były to uroczystości odpustowe.

Nadestat: ks. Jacek Tendej CM

BENIN 24.06.2019

PIERWSZA SCENA W BIRO



Młodzież z Biro i okolicznych wiosek własnym wysiłkiem, przy wsparciu Przyjaciół Misji wybudowała scenę, na której będą odbywać się różnego rodzaju przedstawienia tak bardzo lubiane przez Afrykańczyków.

W wigilię Uroczystości Narodzenia świętego Jana Chrzciciela patrona parafii odbyło się uroczyste otwarcie, poświęcenie i pierwsza zabawa.

Nadstał: ks. Stanisław Deszcz CM

BENIN 26.06.2019

CHRZEST DZIECI I STARSZYCH

W okresie wielkanocnym w całej parafii przyjęto Sakrament Chrztu Świętego 206 osób (177 dorosłych i 29 dzieci). Wśród ochrzczonych były całe rodziny, młodzież i osoby starsze. Po trzech latach przygotowań tzn.: katechezy, uczestniczenia w modlitwach Kościoła, brania udziału w pracach wspólnoty, 11 wspólnot przeżywało radość włączenia nowych członków do wspólnoty Kościoła. Ten czas udzielania Sakramentu Chrztu Świętego, to również szczególna radość dla misjonarzy, którzy przybyli tutaj postąpiwszy przez Chrystusa słowami: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” (Mt „28,19).

Nadstał: ks. Paweł Jakób CM

